ZWIĄZKOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY
PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ

ZESZYT 3—4 MARZEC—KWIECIEŃ 1934



Oto związkowe gniazdo, gdzie krzepią polskie orlęta swe skrzydła na życiowy lot!

Zapisz się na Członka Wspierającego Związku!

ZA KOMITET REDAKCYJNY TADEUSZ DALEWSKI
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY STANISŁAW HACZKIEWICZ
ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. SKARBOWA 2. TEL. 125-98

NR. 3—4 MARZEC — KWIECIEŃ 1934 ROK VIII

ZWIĄZKOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. SKARBOWA 2 · TEL. NR. 125.98 · KONTO P. K. O. 411.300

Wszystkim naszym Przyjaciołom i Sympatykom,
Członkom Wspierającym i Dobroczyńcom,
którzy czy ofiarnym groszem,
czy współpracą z nami,
czy radą i dobrem słowem
okazują serdeczną troskę
o powierzoną nam młodzież —
z okazji Świąt Wielkiejnocy
pragniemy złożyć
wyrazy najgłębszej czci i wdzięczności
wraz z życzeniami

WESOŁEGO ALLELUJA!

Przy święconem
w gronie Rodzin Waszych
wspomnijcie o tej rzeszy młodzieży,
którą los pozbawił rodzinnego domu i opieki!

WIELKANOC — TO ŚWIĘTO SPOŁECZNEJ MIŁOŚCI!

ALLELUJA!

Stoimy w podziwie, oczarowani cudem nowej wiosny, budzącej błogosławieństwem słońca zamarłe do nowego życia.

Tajemny cud ustawicznego odradzania się, zmartwychpowstawania — czcimy radosnem wiosennem świętem Wielkiejnocy!

Radosne Alleluja — wyśpiewuje dusza nasza w głębokim hołdzie dla Stwórcy, który — Mocarz nad Mocarze — jednem ciepłem tchnieniem słońca wskrzesza zwiędłe, zmarzłe, zmarłe — do życia najpiękniejszego, do świeżego rozkwitu.

Moi młodzi Przyjaciele! Dopiero zaczęliśmy żyć, lecz jakże wiele już w nas umarło, jakże nam ciążą nasze 18-cie lat!

W ustawicznej walce o pracę, o chleb, o sól, o kawałek mięsa, o szmatkę na okrycie ciała, o but tandetny, — w mozolnem borykaniu się o prawo do życia, o miejsce w społeczeństwie, — w bólu niezaspokojonych pragnień zostania pożytecznym, uczciwym człowiekiem, — w trudnem zdobywaniu odrobiny bodaj wiedzy i kultury — umarło w nas to, co w młodości jest najpiękniejsze — radość życia!

Coraz bardziej opadają nam skrzydła, z dnia na dzień trudniej wykrzesać w sobie entuzjazm i wiarę we własne siły, w możliwość poprawy zła.

Obracamy się ustawicznie w dusznej atmosferze jałowych narzekań i skarg, oddychamy trującemi wyziewami zwątpienia, goryczy i rezygnacji, zanim zaczęliśmy żyć — zamieramy w okropnem poczuciu własnej zbyteczności. — Jakże trudno dziś być — młodym!

Lecz słuchajcie! Dzisiaj — w wielki dzień Zmartwychwstania radosne dzwony głoszą światu nowe słoneczne życie!

Ocknijmy się! W górę serca! Krzepmy nasze młode dusze!

W przygniatającym nas ciężarze życia, w bólu powszechnego przesilenia, rodzą się nowe formy porządku społecznego.

To ludzkość mozoli się w odszukiwaniu swego «złotego rogu», odwiecznej Mądrości, niezwruszonych Prawd, które ukształtują nowe życie na zasadach miłości i sprawiedliwości społecznej.

W radosny dzień Zmartwychwstania, zwycięstwa Życia nad Śmiercią, Światła nad Ciemnością, Prawdy nad Kłamstwem — zmartwychwstańmy i my! Krzepmy się! Mobilizujmy nasze młode siły! Rozbudźmy w sobie wiarę i pragnienie życia i walki o lepsze jutro! Odrzućmy starcze zwątpienie, narzekania i jęki! Słoneczne jutro zdobyć musimy i — zdobędziemy!

Es.

KS. M. J. KUZNOWICZ T. J.

DWA MILJONY

W Polsce, spowodu światowego kryzysu gospodarczego, jest przeszło dwa miljony dorastającej młodzieży — bezrobotnej.

Liczba to wielka! — Wszak równa się niemal liczbie ludności małych państewek: Łotwy, Estonji, Finlandji i t. d. Spowodu tego kryzysu jesteśmy świadkami wielkich szkód państwowych i społecznych, gospodarczych i moralnych, ale ponad te wszystkie szkody największą dla społeczeństwa i dla Państwa szkodą jest ta dwumiljonowa falanga młodzieży, zdatnej już do pracy, a jednak bez pracy, bez zajęcia jakiegokolwiek, bez opieki i pomocy. Po domach miejskich i wiejskich aż się roi od tej młodzieży bezczynnej i wałęsającej się, pozostawionej sobie i tanim emocjom ulicy. Młodzi ci nieszczęśliwcy, będąc ciężarem bezradnych i zubożałych rodziców, bez pomocy celowej i skutecznej ze strony odpowiednich czynników, stwarzają stan bardzo groźny dla każdego Państwa. Stąd we Włoszech, w Niemczech, zwrócono zawczasu uwagę na ten problem i wszystkiemi rozporządzanemi środkami starano się go rozwiązać. I u nas Ministerstwo Opieki Społecznej stworzyło w Warszawie Komitet dla tej spra-

Przemysł i rękodzieło jest podstawą i potęgą dobrobytu Narodu

Związkowi młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej w Krakowie i jego dziełu Szczęść Boże!

Mościcki

wy, który — na wzór zagranicy — zorganizował tak zwane «Kadry pracy». Są one jednak bardzo nieliczne, powstały tylko w większych miastach, nie dotarły do rejonów przemysłowych, do miasteczek i wsi, a w stosunku do wspomnianych dwóch miljonów, skupiają naprawdę minimalną liczbę młodzieży. Jednem słowem — problemu tego nie rozwiązały! A jednak koniecznie trzeba tą młodzieżą się zająć, inaczej w opuszczeniu i zaniedbaniu przygotuje ona społeczeństwu i państwu nieobliczalne w swych skutkach szkody, stając się zarzewiem niebezpieczeństwa społecznego. Biada każdemu społeczeństwu i państwu, jeśli miljonowe rzesze młodzieży szerokich mas są poniewierane i zaniedbane. Krótkowidztwo i lekkomyślność społeczna i państwowa w tej sprawie zawsze się straszliwie mści. Nie trzeba się łudzić, że wojsko i policja starczą dla obrony. Narazie i pozornie tak. Ale te masy młodzieży, niewychowane w karności społecznej, nieuświadomione państwowo, w odpowiednim momencie zamienią się w potężne tarany, które potrafią rozwalić wszelkie twierdze i okopy, przeciwstawić się wszelkim armatom, karabinom i pałkom gumowym. Historja wiecznie to przypomina, że nawet największe potęgi, oparte na licznych wojskach i armatach — upaść muszą pod naporem tych mas, w których się nagromadziła krzywda i ból szeregu pokoleń i którym przypadła w udziale rola mściciela. Masy te, wyrosłe bez Boga, w pogardzie i nienawiści dla krzywdzących praw, bez chleba, bez pracy, ze sponiewieraną czcią i godnością ludzką, rzucone w nędzę materjalną i moralną, w norach miejskich i wiejskich, w suterynach, poddaszach, w poczekalniach kolejowych, w barakach dla bezdomnych podsycają swe instynkty i zamieniają się w tak niezwyciężoną potęgę, że niema na świecie siły, której nie potrafiłyby rozbić i w perzynę obrócić. Jest to potęga, choć dzisiaj drzemiąca i ukryta, choć lekceważona, to jednak żyjąca, rozwijająca się i podgryzająca wszystkie najmocniejsze wiązadła społeczne i państwowe.

«Nasza wina! Stawali przed oknem kawiarń
Robaczywi na duszy i na ciele czarni —
A zajęci sobą myśmy nie poczuli,
Że z czasem w purpurowej zjawią się koszuli,
Po trzykroć farbowanej krwią całej stolicy.......»

A więc dla tej miljonowej, bezczynnej, bezrobotnej i opuszczonej masy potrzeba pracy i — pracy przedewszystkiem. Praca bowiem jest głównem źródłem godności ludzkiej, uspołecznienia. A czy tylko pracy tej młodzieży potrzeba? W ten sposób rozwiązałyby tę sprawę nawet wspomniane «Kadry pracy» przy odpowiedniem rozbudowaniu. Ale to wszystko nie wystarczy. Wszak ta młodzież — ma duszę nieśmiertelną, ma żądze i pragnienia, ma serce... ta młodzież potrzebuje w tych «Kadrach pracy» też Boga, bo ona w sobie też ma nieśmiertelność i nieskończoność. Musi się dla niej stworzyć warunki, w których nie zagubi godności ludzkiej, w których nauczy się współżyć społecznie. Tego nie rozwiąże też litość i miłosierdzie. Nie można im tylko rzucić łachman na odzienie, norę na mieszkanie, ochłap na pożywienie — bo to poniża, boli, rozżala, rodzi nienawiść niewolnika, który zawsze zdradzi i zawsze się obróci przeciw swemu panu. Potrzebuje wiedzy i kultury prawdziwej, potrzebuje wyszkolenia zawodowego, które jej pozwoli zdobyć

należyte stanowisko w społeczeństwie. Potrzebuje miłości swej matki Ojczyzny i szczerej życzliwości i opieki swego Państwa. Wszak ta młodzież — to też dzieci Polski, to są również obywatele Państwa i nie wolno ich spychać do rzędu helotów i parjasów, wydziedziczonych niewolników. Nie wolno jej zbywać kapryśnym altruizmem i zostawić tak niedostatecznej, często powierzchownej «opiece społecznej». Nikt tak nie wyczuje, nie podpatrzy, nie pozna prawdziwej miłości, prawdziwego poświęcenia, jak młodzież, a zwłaszcza młodzież szerokich mas. Problemem tym powinno się zająć — obok organizacyj społecznych — także samo Państwo. Fundusze muszą się znaleść. Są na wojska, na szkoły, na uniwersytety, na sporty, na stadjony, na podróże zagraniczne i t. d., muszą też być i dla tych dwu miljonów młodych, rwących się do życia i pracy synów polskich. A gdy się nie znajdą, gdy ich nie dostaną dobrowolnie, to zmuszeni będą zdobywać je siłą!

Troska o młodzież winna być czołowym obowiązkiem Państwa!

NASZE PROBLEMY W OŚWIETLENIU KIEROWNIKA OPIEKI SPOŁECZNEJ GMINY MIASTA KRAKOWA WICEPREZYDENTA DRA STANISŁAWA KLIMECKIEGO

— Witam Panów — proszę — siadajcie! A więc to wywiad «Związkowca»? Ruszacie się — jak widzę! Wiem — chodzi wam zapewne o te zagadnienia z dziedziny opieki społecznej, które dotyczą młodzieży. —

— Tak jest! — i to specjalnie pewnego tylko odłamu młodzieży, a mianowicie młodych rzemieślników i przemysłowców

Temi słowy przywitał nas i uprzedził nieśmiały wstęp, kiedy «to się rozmowa jeszcze nie klei» — Pan Wice-Prezydent Miasta Dr. Stanislaw Klimecki. — Rozmawa jednak, dzięki niezwykłej kulturze, niewymuszonej swobodzie i taktowi towarzyskiemu gospodarza nietylko «skleiła się», ale miała naprawdę sympatyczny i niebanalny przebieg. —

— Reprezentujemy kilkutysięczną organizację ideowo-wychowawczą młodzieży rzemieślniczej i przemysłowej w Krakowie; pragniemy dowiedzieć się co Pan Prezydent myśli o naszych pracach i naszym kierunku wychowawczym?

— Mówić wam tanie słowa pochwały, to trochę zamało! Stworzyliście piękną rzecz — możecie być z niej dumni! I Kraków z wami! Podziwiam wasze usiłowania, któremi zamierzacie wypełnić tę olbrzymią lukę w wadliwej strukturze organizacji opieki społecznej, która dotyczy młodzieży terminatorskiej i przemysłowej. — Czynicie to bez zarzutu. —

— Pan Prezydent wspomniał o w a d l i w e j strukturze organizacji opieki społecznej. — Na czem polega ta wadliwość?

— Problem to zbyt zawiły i obszerny, aby go wyczerpać w krótkiej odpowiedzi. — Przedewszystkiem ciężar opieki społecznej nie jest rozłożony równomiernie. — Następnie szereg przejawów dzisiejszego życia społecznego bystremu obserwatorowi wskazuje, że w niedługim czasie opiekę społeczną

całkowicie będą musiały przejąć gminy, gdyż to ze względów administracyjnych jest bardziej celowe i łatwiejsze. — Rola Państwa tu ograniczy się do ogólnych dyrektyw, dotyczących kierunku prac, do kontroli i do stworzenia odpowiedniego — funduszu. —

— Czy cała nasza praca ma jednak sens wobec coraz bardziej pesymistycznych horoskopów, jakie wróży prasa i literatura społeczna klasie mieszczańskiej? Produkowanym przez nas typem jest drobny przemysłowiec i rękodzielnik. Obaj oni jednak giną, przytłaczani bezkonkurencyjną produkcją fabryczną, która tanim, choć tandetnym towarem zdobywa odbiorców i doprowadza drobne rzemiosła do ruiny. Ostatecznym konsekwentnym wynikiem tej mechanizacji produkcji będzie zupełnie zniknięcie t. zw. stanu średniego. Czyż warto wobec tego szkolić nowe kadry tej klasy?

— Nic błędniejszego nad przekonanie, że stanowi średniemu grozi ruina. — A jeżeli grozi, to napewno nie z tej strony! Jest cały szereg dziedzin przemysłu, gdzie najgenjalniej skonstruowana maszyna nie jest w możności zastąpić inteligentnej pracy rąk ludzkich. Mechanizacja produkcji zmieniła nieco oblicze rękodzieła, lecz nie zagroziła jego istnieniu. To niebezpieczeństwo istnieje, lecz tkwi ono nie poza klasą mieszczańską, a w niej samej, w jej słabem wyrobieniu organizacyjnem, w jej krótkowzroczności i niezdolności przystosowania się do zmienionych i trudnych warunków bytowania, w nieumiejętności obrony własnych zagrożonych interesów na dłuższą metę. — Tu leży najistotniejsza przyczyna upadku rękodzieła. Najłatwiej jest narzekać na mechanizację produkcji, zwalać całą odpowiedzialność na maszyny, marzyć o powrocie do dawnych dobrych czasów, kiedy przy odrobinie sprytu i inteligencji możnaby nawet dziś dojść do dobrobytu tej warstwy społecznej. Dzisiejsze warunki ekonomiczne stawiają samodzielnego producenta wobec poważnych zadań, którym on poprostu nie umie a czasem nie chce podołać. Ten niestosunek między wielkiemi wymaganiami, a wadami istotnemi czyni z nich malkontentów i często ludzi nawet aspołecznie rozumujących. Już sam fakt, że problem opieki nad własną młodzieżą terminatorską i przemysłową ciągle jeszcze leży odłogiem, świadczy jak daleko zostali oni w tyle w pochodzie kulturalnym społeczeństwa, jak nie wielu z nich boli o to głowa. Wyleczenie tej bolączki uważałbym za najistotniejsze zadanie Związku. — Nauczcie naszą młodzież nietylko godziwego zawodu, ale zaszczepcie w niej prawdziwą kulturę i zmysł społeczny, choćby o charakterze zawodowym, a podniesie się godność i powaga stanu średniego i będzie zdobytem dlań należyte miejsce w społeczeństwie. —

— Czy wolno spytać, na jakie świadczenia ze strony miasta może oczekiwać młodzież terminatorska?

— Dla młodzieży tej miasto nasze podjęło się bardzo ciężkiego obowiązku. Finansuje wieczorowe szkoły dokształcające dla terminatorów, a przedewszystkiem utrzymuje wspaniałą instytucję, jaką jest Muzeum Przemysłowe, które jest pierwszorzędną szkołą zawodową, kształcącą uczniów i czeladników w wielu dziedzinach przemysłu. Jeżeli chodzi o wasz Związek — zapewniam was o naszej życzliwości i opiece. Sądzę, że niedługo wejdzie w stadjum realizacji idea Patronatu, którą chociałbym urzeczywistnić w dziale opieki społecznej w najobszerniejszem słowa tego znaczeniu, a wówczas i wasza organizacja powinna na tem wiele zyskać.

— Co Pan Prezydent sądzi o roli naszego Związku w pracy państwowotwórczej?

— Proszę Panów! Przyszłość należy do ludzi uspołecznionych, umiejących żyć w karności i podporządkować swoje osobiste interesy, przyzwyczajenia, skłonności, a nawet mrzonki, interesom gromady i Państwa. Tylko na tym typie obywateli Państwo buduje swoje prace i przyszłość. Typ ten wyrabiają organizacje społeczne, na odpowiednim postawione poziomie. Wy do nich należycie. Tworzycie typ obywatela uspołecznionego, którzy przy poczuciu swojej wartości, przy zachowaniu indywidualnej inicjatywy i samodzielności umie współżyć i współpracować z całem społeczeństwem dla jednego wspólnego i wielkiego celu, dla dobra i potęgi Polski, dla dobra wszystkich warstw społecznych.

Żegnani życzliwym uśmiechem, obdarzeni ciekawą pracą Dra St. Klimeckiego p. t. «Zasadnicze elementy bogactwa społecznego» (do której w najbliższym numerze Związkowca powrócę), unosiliśmy ze sobą podziw i ten prawdziwy szacunek, jaki zawsze budzi zetknięcie się z głębokim, światłym umysłem i dobrem, ludzkiem sercem. *Es.*

Wielkość i potęga Państwa wymaga bacznej uwagi na życie, prace i wychowanie młodzieży!

IDEE — NOWINY — FAKTY

PRECZ Z PRZESĄDAMI!

Pod tym tytułem pojawił się w «Echu Miast i Wsi» z dnia 10-go marca b. r. artykuł Zetka, dotyczący jednej z najdrażliwszych bolączek stanu średniego. — Podzielając całkowicie poglądy autora i winszując mu jasności i szczerości w poruszonem zagadnieniu, przedrukowujemy artykuł w całości.

«Jedną z wielu przyczyn niedomagania naszego handlu i rzemiosła jest brak prawdziwego zamiłowania naszych kupców i rzemieślników do ich zawodu i brak poczucia godności zawodu. —

Dowodem tego jest to, że tak mało u nas warsztatów i firm przechodzi z ojca na syna, najczęściej czas ich trwania nie przekracza jednego pokolenia. — Dzieci nie kształci się we własnym zawodzie, ale kieruje się je na urzędników, czy nauczycieli, co ma być jakoby nieskończenie wyższym stopniem hierarchji społecznej. — Warsztat pracy, któremu młoda, wykwalifikowana siła mogła była zapewnić rozwój, marnieje, syn, którego fałszywa ambicja ojca pchnęła w niewłaściwym kierunku, nieraz całe życie klepie biedę na podrzędnym urzędzie, przepisując różne «kawałki», ale próżności stało się zadość, nie jest już krawcem, ani szewcem, chodzi wprawdzie często w dziurawych butach, ale jest «panem». —

Innym znowu przesądem jest to, że jakoby do handlu czy rzemiosła nie trzeba było specjalnych uzdolnień i przygotowania i byle niedouk może się tem zająć. — Wszakże ciągle jeszcze pokutuje u nas groźba, którą się straszy leniwe w nauce dzieci: «Jak nie będziesz się uczył, pójdziesz do szewca». —

Jakże inaczej dzieje się w innych krajach, na zachodzie! **Tam firmy stare przechodzą z pokolenia w pokolenie, synowie nie wstydzą się iść śladami ojców, kształcą się zawodowo, a myśląc z góry o tem, że zczasem zastąpić muszą ojca w interesie, praktykują pod jego kierunkiem.** — To też nic dziwnego, że tam rzemiosło i handel stoją wysoko, bo każde pokolenie stara się interes rozwinąć i rozszerzyć, a właściciele firm takich mają wysokie poczucie godności swego zawodu, co wpływa dodatnio na wartość wykonanej pracy i solidność wytwarzanych czy sprzedawanych towarów. — W ten sposób wytworzył się na zachodzie silny i bogaty stan średni —

Trzeba i u nas wreszcie zerwać z niemądrym przesądem, że praca i stanowisko rzemieślnika, czy kupca jest czemś mniej wartem, niż praca i stanowisko urzędnika, nauczyciela, czy lekarza. — Nie o to chodzi, co się robi, ale jak się robi, nie zawód człowieka, ale jego własna osobowość i to, co z siebie daje społeczeństwu, powinno być miarą jego wartości. — Tak samo pożytecznym członkiem społeczeństwa jest dobry kupiec, szewc, czy krawiec i tak samo potrzebnym, jak człowiek pracujący umysłowo, trzeba tylko, żeby był w zawodzie swoim wykwalifikowanym, pracę swoją wykonywał rzetelnie i sam ją szanował, a napewno zasłuży sobie na szacunek innych. — Podniesienie godności zawodowej pracy, przyczyni się niewątpliwie do rozwoju stanu mieszczańskiego i ułatwi mu zwycięską walkę konkurencyjną z żywiołem obcym». —

Grosz wpłacony na cele wychowawcze młodzieży — to nowa cegiełka pod gmach potężnej i wielkiej Polski jutra!

STARE BŁĘDY W «NOWYCH DROGACH OPIEKI SPOŁECZNEJ»

(Na marginesie odczytu Prof. Orzęckiego z Warszawy).

Zwabił mnie ten frapujący tytuł: «Nowe drogi opieki społecznej». — No i — prelegent z samej Warszawy! Myślę sobie — nareszcie jakiś powiew świeżości w zatęchłą atmosferę głuchej prowincji! I nie zawiodłem się! Był powiew — ba — był nawet duży wiatr! Nie zajmowałbym się tem zupełnie, gdyby poza nią nie kryło się — pewne niebezpieczeństwo. — I to poważne! Proszę tylko posłuchać. Już na samym wstępie — rewelacja!

«Problem opieki społecznej nie jest problemem państwowym, nie jest żadnym problemem bezpieczeństwa publicznego i spokoju społecznego. — Kto do niego podchodzi, wiedziony obawą rozruchów czy rewolucyj społecznych, ten — może wracać spokojnie do domu i położyć się bezpiecznie spać».

Słucham — i własnym uszom nie dowierzam! Ale pan prelegent z niezwykłą swadą dowodzi dalej:

«Problem ten również nie ma wiele wspólnego z warunkami ekonomicznemi. Nędza i nędzarze byli nawet wówczas, kiedy objektywne warunki gospodarcze były bez porównania korzystniejsze od dzisiejszych. Przyczyną bowiem nędzy — są pewne defekty w psychice tych ludzi, pewna ich anormalność, pewne wady charakteru, co możnaby nazwać — naturą abuliczną i afantazyjną. Bierność, brak inicjatywy, uproszczony, posługujący się skrótami i nierealny sposób myślenia, brak zmysłu gospodarczego, brak zmysłu społecznego — co w sumie składa się na ten typ psychiczny — oto zasadniczy powód ich nędzy. Ludzie ci bowiem nie mieli i nie rozbudzili w swej psychice tych wartości, któreby im pozwoliły urządzić sobie życie».

Zatem te czysto subiektywne przyczyny sprowadzają staczanie się indywiduum w otchłań nędzy, czyniąc je ciężarem społecznym? Stąd ważny wniosek, że wszelkie dążenia do naprawy stosunków gospodarczych i społecznych są kwestją dalszą, przedewszystkiem chodzi o — naprawę psychiki, co oczywiście dokonywać mogą tylko lekarze odpowiedniemi metodami. Cały więc tak zawiły problem, jak nędza, która ostatnio przybrała charakter powszechny, która nawiedziła szerokie masy wszystkich krajów Europy, Azji, a nawet przedsiębiorczej i kwitnącej Ameryki — to nie są wcale problemy państwowe! Przepraszam — a jakie? Kogóż to najbardziej obchodzi? I poco w takim razie wogóle są Ministerstwa Opieki Społecznej? Poco wszelkie «fundusze bezrobocia», «fundusze pracy», «kadry pracy»? Przeciw komu są skierowane wszelkie «marsze głodnych» i inne podobne demonstracje? Co jest wreszcie najważniejszym motorem wszelkich ruchów społecznych, co jest tą żywiołową siłą dynamiczną, która w toku dziejów rozsadzała znienawidzone formy ustrojów społecznych, wyzwalając skumulowaną w ciągu wielu lat gorycz i nienawiść głodnych mas? Chyba nic — tasama abulja i afantazyjność, która była powodem ich nędzy. A może ta cała abulja i afantazyjność — to wogóle wielki nonsens?

Czy można posadzić parę tysięcy bezrobotnych i cierpiących nędzę inżynierów i lekarzy w Niemczech, że — są ludźmi o «uproszczonym sposobie myślenia»,

o braku energi i inicjatywy, o braku — fantazji? Czyżby ludzkość w tak szybkiem tempie się denerwowala, że — ostatnio liczba tych ulomnych psychicznie dochodzi do wielu miljonów? A może ten caly sposób tlumaczenia tak ważnego i — ze względu na swój masowy charakter — przedewszystkiem państwowego zagadnienia — jest conajmniej «uproszczony i afantazyjny»?

Z calym naciskiem podkreślić trzeba, że w tlumaczeniu ważnego zagadnienia wielu niedomagań spolecznych, nędzy i bezrobocia — świadome bagatelizowanie objektywnych warunków ekonomicznych i ignorowanie mocno szwankującej moralności spolecznej, a przerzucanie przyczyn tego rozpaczliwego stanu na subjektywne właściwości psychiki i charakterów poszczególnych jednostek — kryje za sobą poważne niebezpieczeństwo. Wytwarza się bowiem przekonanie, że tak wyraźna i dawno oczekiwana inicjatywa Państwa w kierunku planowego uporządkowania stosunków gospodarczych i spolecznych, że związana z tem kolosalna ingerencja Państwa we wszystkie dziedziny życia spolecznego — nie ma żadnego uzasadnienia, bo przyczyna powszechnego balaganu leży gdzieindziej, a mianowicie w sferze nienormalnej psychiki nędzarzy; tą więc wypadaloby leczyć i — kwita. Jest to naojczywistszy bląd. My przedewszystkiem od Państwa oczekujemy zajęcia się tą kwestją, przerosla ona bowiem sily i możliwości wszelkich spolecznych czy charytatywnych organizacyj, choćby na ich czele stali ludzie z najbujniejszą fantazją!

Podobalo mi się natomiast bardzo stanowisko prelegenta, który domagal się fachowości w pracy spolecznej. Jest rzeczą zupelnie sluszną, że nie można jej zostawiać na pastwę dyletanckich pomyslów i grymasów «amatorów» pracy spolecznej, że oprzeć się ona musi na wyszkolonych, kwalifikowanych i — wynagradzanych pracownikach, jeżeli ma być celową i pożyteczną. Jakże jednak tych pracowników szkolić, skoro typ organizacyj spolecznych jest bardzo niejednolity. Organizacje te z biegiem lat ulegają przeobrażeniom organizacyjnym, zmieniają metody pracy, «amatorzy» zaś w wielu ważnych organizacjach spolecznych zdobytem z latami doświadczeniem i wiedzą znacznie przewyższają swych wyszkolonych kolegów. Wszystko to oczywiście nie przemawia przeciw potrzebie takiego wyszkolenia. W Krakowie jednak opiera się praca spoleczna w znacznej mierze jeszcze na «amatorach», ale to bynajmniej nie obniża jej wartości i żywotności. Możemy się pochlubić, że instytucje opieki spolecznej u nas są bardzo szeroko rozbudowane, a wspólnym ich fundamentem jest — milość bliźniego, odczucie człowieczej niedoli i — ofiarna gotowość jej ulżenia. Do tego zaś nie potrzeba — egzaminów.

W praktyce «nowe drogi opieki spolecznej» wedlug pana prelegenta — to stworzenie opiekunek spolecznych, któreby wysylano na front opieki spolecznej, a więc do domów i rodzin nędzarzy. Opiekunka taka, zorjentowana na miejscu w brakach i potrzebach takiej rodziny, obejmowalaby calokształt opieki nad nią, a więc opieki materjalnej, prawnej, lekarskiej, moralnej i t. d., dysponując oczywiście odpowiedniemi środkami. Piękny pomysl! Piękny i nie nasz, bo — amerykański. Tyle w nim fantazji, że nazwalbym go fantastycznym. Wyobraźmy sobie tylko, jaką armję takich opiekunek spolecznych należaloby uruchomić, chcąc ten problem masowy rozwiązać wszędzie i bez reszty. W samej Warszawie trzebaby ich conajmniej kilka tysięcy! A ile w — Łodzi? Ile w Żyrardowie? Ile na Śląsku i w Zaglębiu Dąbrowskiem? I «kto to bude platit?» Ja nie wiem! Pan prelegent — też!

Zostawmy więc te amerykańskie pomysly opieki spolecznej — Ameryce! My starajmy się utrzymać te «stare» poczciwe metody oraz stare, choć niewystarczające, ale już istniejące instytucje spoleczne, gdyż tym grozi ruina i upadek. Od Państwa zaś domagajmy się jednolitego, celowego i racjonalnego zalatwienia tego problemu. *Es*

Jedynie Państwo przy wydatnej i ofiarnej pomocy calego rozumnego spoleczeństwa jest w możności rozwiązać trudny problem wychowania szerokich rzesz mlodzieży przemyslowej, rękodzielniczej i robotniczej.

TYDZIEŃ — „WSZYSTKO DLA MŁODZIEŻY“

ODEZWA

Nazywamy się: **ZWIĄZEK MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ**

Pracujemy — od lat przeszło 20-u, a chlubnym dorobkiem naszej pracy jest **własne gniazdo przy ul. Skarbowej 2.**, gdzie żyje, pracuje, kształci się i wychowuje wszechstronnie — kilkaset młodzieńców, przyszłych obywateli-mieszczan.

Daliśmy już Polsce tysiące młodych, silnych, dzielnych, wyszkolonych zawodowo, wychowanych na zdrowych zasadach etyczno-moralnych, świadomych swych zadań i obowiązków obywateli. Znajdziecie ich w każdem niemal mieście i miasteczku Polski!

Dzisiaj — na skutek powszechnego kryzysu gospodarczego, borykamy się z niesłychanemi trudnościami, mobilizując wszystkie siły, aby — z miłości bliźniego i ofiarności społecznej poczęte dzieło — **za wszelką cenę utrzymać!**

Grozi nam upadek i ruina, a młodzieży naszej opuszczenie i ulica!

Wszyscy obowiązani jesteśmy to jedyne dzieło w Polsce ratować!!!

Pod hasłem «wszystko dla młodzieży», organizujemy w dniach od **8-go do 15-go kwietnia 1934 r.** pod Protektoratem Pana Prezydenta miasta Pułk. Mieczysława KAPLICKIEGO **«Tydzień»** propagandy, w **którym apelować będziemy do sumienia obywatelskiego i ofiarności wszystkich,** którym dobro młodzieży polskiej — naszej radości, dumy i nadziei lepszej przyszłości, leży na sercu!!

Tylko powszechne — choćby najdrobniejsze ofiary magą dać pożądany rezultat!!!

Nie uchylajcie się od skromnych datków na ten wielki cel!! Wpiszcie się na listę członków wspierających Związku choćby z najdrobniejszą wkładką miesięczną!! — Zbiorowym wysiłkiem naszego całego społeczeństwa — stwórzmy konieczny fundusz, który pozwoli Związkowi przetrwać okres «siedmiu chudych lat», pozwoli kontynuować jego tak ważne i pożyteczne prace.

Tydzień «WSZYSTKO DLA MŁODZIEŻY» będzie egzaminem wyrobienia obywatelskiego naszego społeczeństwa! — **Wierzymy, że wypadnie chlubnie!!!**
Na jego wynik oczekują tysiączne rzesze powierzonej naszej opiece i trosce młodzieży!

Za Komitet Obywatelski:

Władysław BOLOŃSKI — Wacław ANCZYC — Dyr. Wanda CHMIELOWA
Prezes A. JĘDRZEJOWSKI — prof. Zofja Adamowa KRZYŻANOWSKA — Prof. Arch. Wacław KRZYŻANOWSKI — radca Marjan SIATKA — Dyr. Władysław ŻYCHOWICZ.

Za Komitek Wykonawczy:

Dyr. Andrzej WĄTOCKI — Ks. M. J. KUZNOWICZ T. J. — Tadeusz DALEWSKI — Stanisław HACZKIEWICZ — Prezes A. JĘDRZEJOWSKA.

Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie, ul. Skarbowa 2.
Tel. 125-98. — Konto P. K. O. Nr. 401.98.

Zostań naszym przyjacielem!

Podpisz deklarację członka wspierającego Związku.

WACŁAW KRZYŻANOWSKI

TO, CO NAJWAŻNIEJSZE

Członek Związku pan H. przysłał mi do korekty odezwę następującej treści:

«Niedawno w rozmowie ze mną pewien kupiec krakowski drżącym głosem wyliczał mi wszystkie podatki, jakiemi obarczono jego — Bogu plajtę winien — kram. Naprawdę można dostać obłędu! Nie potrafiłbym nawet wyliczyć i powtórzyć tego wszystkiego. Jak w takich warunkach przeciążenia świadczeniami państwowemi, samorządowemi, społecznemi, humanitarnemi i t. d. namówić wypompowanego obywatela na jeszcze jeden podatek, podatek od — serca? Jak czułych używać słów? Jak przemawiać? Jak kusić? Pieścić, czy kląć, prosić, czy straszyć? Poradźcie mi dobrzy ludzie, bo oto mam napisać do was gorący apel, aby was zachęcić do wpisywania się na Członków Wspierających Związku! Zabili mi do głowy ćwieka! Bo czy istnieje w słowniku polskim wyraz, którymby można jeszcze skutecznie do was przemówić? Czy są jeszcze sposoby, aby zdobyć kilka groszy na najpiękniejszy choćby cel? Piękna to rzecz — ten Związek. Pożyteczna i potrzebna. To prawda. I prawda to, że chwieje się, że z każdym dniem coraz bardziej z nim krucho. Ale skąd wziąć pieniędzy, aby go ratować? Bo ratować trzeba, wszak tam młodzież...

Jeden jest tylko sposób. Zmniejszyć te świadczenia do minimum i rozpowszechnić. Oto przewodnia myśl, która powołała do życia instytucję Członków Wspierających Związku. A więc — nie chodzi wcale o wpłaty wielkie, chodzi dosłownie o g r o s z o w y, lecz powszechny i stały «podatek». Najlepiej weźmy przykład: Kraków liczy około 250.000 mieszkańców. **Gdyby z tej liczby 1/8 wpłacała miesięcznie po 50 groszy, instytucja, która dała już tyle dowodów troskliwej i racjonalnej opieki nad młodzieżą — pozyskałaby miesięcznie ponad 31.000 złotych!**

Ileż wtedy możnaby przygarnąć chłopców pod dach Związku, ile usunąć niedoli i łez, ile uratować młodych charakterów przed zwichnięciem, ile dzielnych, pożytecznych ludzi przysporzyć społeczeństwu i Państwu!

A wszystko — za te 50 groszy!

Na taki podatek miesięczny stać nawet najbiedniejszego! Nie można więc wymawiać się kryzysem, czy ciężkiemi czasami, gdyż wymówka ta dla wielu jest tylko parawanikiem, wstydliwie zasłaniającym sobkostwo i egoizm! Jestem przekonany, że nie o te g r o s z e rozbija się cały ten pomysł. Raczej o obojętność społeczeństwa dla potrzeb i nędzy ludzkiej, o ociężałość, którą trzebaby przezwyciężyć, aby te grosze wpłacić. Zwykliśmy rozumować mniej-więcej w ten sposób: przecież moich kilka groszy nie zadecydują o losie tak wielkiego dzieła, bez moich «trzech groszy» jeszcze sprawa nie upadnie! A ponieważ tak myślą i rozumują niemal wszyscy — wielkie dzieło ginie!

W ciągu tygodnia «Wszystko dla młodzieży» Związek postanowił przeprowadzić werbunek Członków Wspierających.

Uważam, że jest obowiązkiem każdego Krakowianina **podpisać deklarację na najskromniejszą choćby miesięczną wkładkę.**

Wspólnym wysiłkiem, bez jakiegokolwiek uszczerbku dla własnych rodzin, dla własnych dzieci, uratujemy niejedno młode życie!

Tylko trochę serca — moi Państwo — trochę serca i trochę dobrej woli!»

* *

Przytoczyłem dosłownie i nie mam nic do poprawienia. Pan H. trafił do rozumu i serca. Stąd już tylko krok mały do sakiewki.

Miłowaniem i zrozumieniem wzajemnem wiążą się narody i budują państwa. Miłość tworzy obowiązki, od których niema ucieczki, bo wchodzą w krew, w codzienność, w radość niewiedzącej o sobie cnoty. Pisze się dziś wiele o wychowaniu państwowem obywateli i rozmaicie je pojmuje. Ale czy może być wzorem czynnego obywatela ten, kto zaniedbuje podporę państwa młodzież i obrócony do niej plecami odprawia litanję potrzebnych dla własnej korzyści pochlebstw? Jakże umiera na długo przed fizyczną śmiercią ten, kto nie odradza się w współżyciu z młodzieżą, jakże jest złym i krótkowzrocznym obywatelem! Zaprawdę należenie do Związku młodzieży to samoobrona przed śmiercią zapomnienia, najdroższy obowiązek i czyn państwowy jeden z najważniejszych.

Zapisz się na Członka Wspierającego Związku ze skromną wkładką miesięczną!

NOWI CZŁONKOWIE WSPIERAJĄCY ZWIĄZKU

z podaniem wysokości miesięcznej wkładki c. d.

Kraków:

Berger Leon, 1 zł.
Gilatowska Marja, 2 zł.
Łabińska Karolina, 2 zł.
Niedźwiedzka, 5 zł.
Nowicka Halina Inż., 1 zł.
Szarek Stanisław, 1 zł.

Zamiejscowi:

Grabowski Paweł, Lwów, 5 zł.
Laskowska Zygmunta, Tarnów, 1 zł.
Turkowski Roman, Tarnów, 1 zł.

Ogólna liczba Członków Wspierających zaledwie 286! Członkowie Ci wpłacają miesięcznie około 650 zł. Kraków liczy około 250.000 ludności — gdybyśmy w tej liczbie znaleźli choć 1/8 część mieszkańców, którzyby zrozumieli obywatelski obowiązek ofiary na dzieło nasze i gdyby ta 1/8 część mieszkańców Krakowa wpłacała miesięcznie 1-go złotego na utrzymanie młodzieży, uzyskalibyśmy miesięcznie kwotę 31.259 zł., pokrywając swój budżet w zupełności i powiększając o połowę stan młodzieży szukającej u nas pomocy i oparcia.

Wszystkim członkom wspierającym składamy w imieniu młodzieży najgorętsze podziękowanie i wyrazy głębokiej wdzięczności i czci.

ŻYCIE ZWIĄZKOWE

Z KRONIKI SODALICYJNEJ. Sodalicja Mieszczańska w Krakowie, w dniach od 26-go lutego do 5-go marca b. r. odbyła rekolekcje ogólne dla mieszczaństwa krakowskiego w kościele u OO. Kapucynów. Nauki rekolekcyjne wygłaszał codziennie wieczorem o godzinie 7-ej O. Czesław Szober, prowincjał OO. Kapucynów. Podniosła treść Jego nauk gorąco przemawiała do serc słuchaczy, których liczne rzesze gromadziły się co wieczór. Nauki o miłości Boga i bliźniego, które z taką głęboką erudycją i żywą swadą oratorską wygłaszał kaznodzieja szczególnie silne zrobiły wrażenie. To też z prawdziwą pobożnością i skruchą w sercach w ostatni dzień rekolekcji bardzo licznie przystąpili sodaliści do wspólnej Komunji św.

Imieniem Zarządu Sodalicji Mieszczańskiej w Krakowie składamy zarówno Czcigodnemu O. Prowincjałowi jak i całemu Zgromadzeniu za okazaną życzliwość gorące: Bóg zapłać!

NAJDOSTOJNIEJSZY GOŚĆ. W niedzielę 25. II. b. r. Związek nasz miał zaszczyt gościć w swej sali teatralnej Przyjaciela swego, Jego Eks. Ks. Metropolitę S. Sapiehę, który zainteresował się sztuką Eli Oleskiej p. t. «Ratuj nas Ojcze!», graną przez naszą sekcję teatralną z okazji uroczystości papieskich. W krótkiem przemówieniu delegata młodzieży przywitano Najdostojniejszego Gościa, zapewniając Go o synowskiem przywiązaniu młodzieży związkowej do Kościoła i swego Arcypasterza. Młodzież wypowiadała swoje uczucia gromkiemi okrzykami. W wykonaniu sztuki chłopcy nasi okazali wiele przejęcia się, zrozumienia i starannego opracowania ról, co przy pełnej smaku oprawie dekoracyjnej i muzycznej złożyło się na prawdziwie artystyczne widowisko. Nic więc dziwnego, że J. E. Ks. Metropolita został na sali wśród młodzieży do końca widowiska, wyrażając swoje uznanie zarówno dla sztuki jak i jej wykonania.

W HOŁDZIE WIELKIEMU DOBROCZYŃCY ZWIĄZKU. Z okazji 50-cio lecia pracy zawodowej JWPana Radcy Wacława Anczyca, Wielkiego Dobroczyńcy Związku, pod który wraz z pierwszymi pionierami naszej idei kładł podwaliny i dla którego budował własne gniazdo, zostając po dzień dzisiejszy najżyczliwszym opiekunem terminatorskiej młodzieży, Związkowcy, w dowód miłości i głębokiej wdzięczności nazwali swą Czytelnię Jego Imieniem i urządzili przepiękny wieczór.



Wacław Anczyc

Po głębokim referacie kol. St. Haczkiewicza na temat życia i twórczości Wł. L. Anczyca i złożeniu najserdeczniejszych życzeń Jubilatowi — odegrano najpopularniejszą i najbarwniejszą sztukę Ojca Jubilata «Kościuszko pod Racławicami».

W świetle kinkietów przesunęło się siedem barwnych i melodyjnych, rzewnych, wesołych i podniosłych obrazów, oklaskiwanych entuzjastycznie przez widownię. Mimo sędziwego wieku sztuka nic nie straciła na swym głębokim uroku i — jak przed 50-ciu laty — porywała widzów szlachetnością myśli i gorącem uczuciem miłości Ojczyzny.

ODCZYT STEFANA HR. BADENIEGO W ZWIĄZKU. Dnia 12-go III. b. r. w sali naszego Związku JWPan Stefan hr. Badeni wygłosił odczyt p. t. «Listy Księżnej Marszałkowej». Odczyt ten, osnuty na nieopublikowanej dotąd korespondencji Izabelli z Czartoryskich Lubomirskiej, jako nieznany dotychczas i ciekawy komentarz do szeregu ważnych wydarzeń historycznych w XVIII-tym wieku był dla znawców naukowym przyczynkiem do badań, dla ogółu zaś barwną ilustracją ówczesnych stosunków.

SEKCJA OŚWIATOWA. Staraniem Sekcji Oświatowej wygłoszono dla młodzieży związkowej następujące odczyty. Dnia 2. II. b r. Dr. E. Jelonek: «Ważność ruchu abstynenckiego wśród młodzieży». Dnia 11. II. b. r. K. Juszczykiewicz «Drogami młodości wielkich kupców i przemysłowców». Dnia 18. II. b. r. Dr. Stanisław Kijak: «Frontem do Pomorza». Dnia 25. II. b. r. Dr. Stanisław Kijak: «W Kieleckiem». Dnia 4. III. b. r. P. Mieczysław Cybulski: «Moje przeżycia w katordze bolszewickiej na wyspach Sołowieckich». Dnia 11. III. b. r. P. Stanisław Haczkiewicz: «Motywy historyczne sztuki

W. L. Anczyca p. t. «Kościuszko pod Racławicami». Dnia 18. III. b. r. W. Kuman: «Piłsudski Józef Wódz Narodu».

AKADEMJA ZWIĄZKOWCÓW Z OKAZJI IMIENIN MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO. W niedzielę dnia 18-go marca b. r. odbyła się w sali teatralnej Związku uroczysta Akademja ku czci I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego z okazji Jego Imienin. Na niezwykle podniosły i artystyczny program złożyły się produkcje orkiestry Związku, przemówienie kol. Kumana Władysława, deklamacja kol. Halińskiego Czesława, oraz śpiew zbiorowy wszystkich Związkowców. Całość wypadła bardzo korzystnie, zostawiając głębokie wrażenie.

MARSZAŁEK kładł podwaliny późniejszej swojej wielkości, nie mając lat dwudziestu, czy nie sądzicie młodzi przyjaciele, że przykład ten winien was obowiązywać, jeśli chcecie swoją cegiełkę położyć w fundamencie potężnej Polski jutra. (Z «Myśli o Wodzu» Witolda Bielskiego).

KOŁO TEATRALNE ostatnio naprawdę «mierzy siły na zamiary», zdobywając się na coraz śmielsze i coraz piękniejsze wysiłki. Naprawdę jesteśmy maszyną, która jest w pełnym biegu, każde zaś kółko działa zupełnie sprawnie. A jest ich przecież kilka: reżyserja, trzymana mocną ręką przez wszystkich lubianego kol. Mita, dalej malarze, dekorator kol. Łojek, któremu dekoracje bez przesady latają w rękach, pralnia, rekwizytornia, kostjumernia, a wreszcie szwalnia Pań, które w swem zapamiętaniu zapominają często o własnych obowiązkach domowych, pracując bez wytchnienia nawet w nocy. To też nasz plon jest obfity: 2. II. odegraliśmy trzy utwory Eli Oleskiej: «Wyzwoliny», «Dawaj wódki» i «W sidłach szatana». 4. i 11. II. niezwykle barwna i muzyczna baśń Ks. A. Piątkiewicza p. t. «Czarowny skrzypek» olśniewała licznie zgromadzoną publiczność przepiękną wystawą i grą. 18. i 25. II. z okazji uroczystości papieskich odegraliśmy Eli Oleskiej «Ratuj nas Ojcze». Największym jednak sukcesem naszego teatru w obecnym sezonie to — W. L. Anczyca «Kościuszko pod Racławicami». Wystarczy powiedzieć, że grało w niej ponad 100 osób. Wspólnym wysiłkiem wykonano widowisko, które zgromadziło kilkakrotnie tłumy publiczności. Wreszcie 25. III. dwa przedstawienia «Misterjum Męki Pańskiej» w 6-ciu obrazach p. t. «Zwycięzca Śmierci». Wielką przysługę oddaje naszemu teatrowi Tow. Śpiewackie «Lutnia», która ostatnio pozostaje w bliższym kontakcie z naszym Związkiem, za co też Mu imieniem naszego zespołu szczerze dziękujemy.

CZYTELNIA. Prace czytelni w ostatnim miesiącu nie uległy większym zmianom. Czytelnia jest codziennie otwarta do godziny 9.30 wieczorem. Czytelnia jest wyposażona w dostateczną ilość pism, a liczba korzystających z czytelni waha się około liczby 80-ciu. Liczniejsze natomiast są zebrania niedzielne w czytelni. Jeżeli chodzi o udział czynny członków czytelni w tych zebraniach, to zaznaczyć należy, iż wygłaszają oni komunikaty prasowe. W ostatnim miesiącu komunikaty te w następującej kolejności wygłaszali kol. sekr. St. Medyński, kol. Wł. Zieliński, kol. K. Książek. Komunikaty powyższe cieszą się ogólnem uznaniem słuchaczy, ponieważ dają krótki i przejrzysty przegląd najważniejszych wydarzeń politycznych i gospodarczych.

KLUB SZACHISTÓW I WARCABISTÓW. Pierwsze zebranie organizacyjne Klubu odbyło się dnia 7-go października 1933 r., na którem wybrano Zarząd: Przew. kol. J. Wyrwiński, Zestępca kol. T. Janikowski, Sekr. kol. J. Skorupka, Skarb. kol. S. Polus. Protektorat nad Klubem objął p. Hr. Ksawery Miliewski. Dnia 11. lutego 1934 r. odbyło się uroczyste zakończenie turnieju szachowego o mistrzostwo Związku naszego. Rozdanie nagród odbyło się w obecności Prez. Związku Ks. Kuznowicza, Sekr. T. Dalewskiego i Protektora Klubu, p. Hr. Miliewskiego, który ofiarował dwie pierwsze nagrody. Nagrody zdobyto w następującej kolejności: I-szą kol. Bass Czesław, II-gą kol. Janikowski Tadeusz, III-cią kol. Polus Stefan, następne kol. Gutkind Jerzy, Szafrański Wiesław, Mitan Stefan, Skorupka Józef, Wyrwiński Józef, Medyński Stanisław, Wisłocki Ludwik, Twardowski Jerzy, Chodacki Antoni, Sulimier Zbigniew. Klub rozegrał dotychczas 18-cie zawodów szachowych, wygrywając 9, przegrywając 8, remisując 1. W mistrzostwach drużynowych Krakowa zajął Klub 5-te miejsce, które przy uwzględnieniu wysokiego poziomu gry szachowej w Krakowie i silnego współzawodnictwa uważać należy za zaszczytne.

ZWIĄZKOWCY!! Zarząd Koła Abstynentów i Ligi Przeciw Paleniu Tytoniu Związku Młodzieży Przem. i Rękodziel. rozpisuje K O N K U R S na pracę literacką — naukową — poetycką — odczyt lub referat na temat dowolny z dziedziny zagadnien



Młodzież związkowa na zebraniu niedzielnem.

poszczególnych Sekcyj Związku ze szczególnem uwzględnieniem tematów, dotyczących walki z alkoholizmem lub walki z nikotyną.

W KONKURSIE mogą brać udział **tylko członkowie Związku.** Utwór może być pisany prozą lub wierszem, lub i prozą i wierszem równocześnie. Forma utworu dowolna (utwór na scenę, broszura propagandowa, powieść, praca naukowo ujęta i t. d.). Dla prac naukowych przyjęto za normę objętość ośmiu stron Związkowca, dla utworów na scenę nie stawia się norm objętości, podobnie jak dla utworów w innej formie pisanych.

Każdy Członek Związku może podać do KONKURSU dowolną ilość prac. **Termin zgłaszania prac upływa z dniem 30 kwietnia 1934 r.** Utwory pisane wyraźnie pismem ręcznem lub maszynowo należy składać na ręce p. Sekr. Gen. Związku Tadeusza Dalewskiego w kopercie zaklejonej pod godłem bez podania nazwiska. W osobnej kopercie należy podać nazwisko i imię, adres oraz godło biorącego udział w KONKURSIE. Kopertę tę otworzy komisja konkursowa po przydzieleniu nagród. Utwory mają być samodzielne z dokładnem podaniem źródeł, z których autor korzystał. Do dyspozycji piszących zostaje bibljoteka Koła Abstynentów i Ligi P. P. T., bibljoteki Związkowe i zbiory czytelni.

Komisja KONKURSOWA w najkrótszym czasie przeprowadzi ocenę utworów i poda termin uroczystego rozdania nagród. **Wszystkie prace będą nagrodzone listem pamiątkowym,** opatrzonym podpisami członków Komisji Konkursowej i pięczęciami Związku z podaniem tytułu pracy i miejsca, które uczestnik Konkursu zajął.

I.	nagroda	20. zł.
II.	„	10. „
III.	„	5. „
IV. V. VI.	„	Odznaka Związkowa.

Najlepsze prace będą drukowane w «Związkowcu». Komitet KONKURSU zwraca uwagę, że tylko utwory samodzielne będą rozpatrywane a nadto zwraca się do Zarządu Sekcyj i Kół istniejących na terenie Związku, aby dla dobra samych Sekcyj przeprowadziły odpowiednią propagandę KONKURSU wśród swych członków. Komitet KONKURSU zastrzega sobie prawo zmian i warunków KONKURSU, o ileby tego zaszła potrzeba. Z pośród dwóch równowartościowych prac, utwór dotyczący **walki z paleniem tytoniu czy alkoholizmem ma pierwszeństwo.**

Wyjaśnień w kwestjach wątpliwych oraz bliższych informacyj udzielają Zarządy Koła Abst. i Ligi P. P. T.

Zupełna dowolność tematu i formy pozwala każdemu członkowi Związku na wzięcie udziału w KONKURSIE.

ZWIĄZKOWCY korzystajcie z nadarzającej się okazji! Zgłaszajcie jaknajwięcej prac!!!

Za Komitet Konkursu:

Przew. Koła. Abst. Przew. Ligi P. P. T.

ŚWIĘTO MORZA. Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej postanowił, że tegoroczny obchód «Święta Morza» odbędzie się w całej Polsce w/g ustalonego już zwyczaju, w dniu 29 czerwca. Obchód odbędzie się pod hasłem zbiórki na Fundusz Ochrony Morskiej, oraz mobilizacji młodego pokolenia dla służby Polski na morzu. W Gdyni projektowany jest na ten dzień Wielki Zlot Młodzieży Polskiej wszystkich organizacyj młodzieży.

Zarząd Główny przystąpił już do zorganizowania Komitetu Honorowego, Głównego Komitetu Wykonawczego, oraz Komitetów Lokalnych.

Program tegorocznego «Święta Morza» będzie podany do publicznej wiadomości w najblijszym czasie.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W dniu 19. marca b. r. stanęły sztandary związkowe okryte kirem w otoczeniu delegacji młodzieży naszej przed kaplicą cmentarza rakowickiego w Krakowie, — obok w szeregach orkiestra związkowa.... W chwilę po modłach, na barkach braci sokolej wysunęła się z drzwi kaplicznych czarna trumna, kryjąca doczesne szczątki śp. Dr. Ludwika Midowicza, człowieka który wyrósł ponad miarę ludzi przeciętnych swem wielkiem miłosierdziem, swem płomiennem sercem, kochającem bliźnich, swą ujmującą prostotą i nieporównaną skromnością. —

Śp. Dr. Ludwik Midowicz, którego losy uczyniły samotnikiem, urodził się w roku 1877 w Brzostku koło Jasła. — Był synem powstańca z roku 1863 również notarjusza i posła do parlamentu wiedeńskiego.

Po ukończeniu studjów prawniczych w Krakowie pracuje w kancelarji swego ojca, potem w kancelarji śp. T. Stanisza w Głogowie i śp. Dr. Tadeusza Starzewskiego w Krakowie. Wojnę spędził na froncie rosyjskim, później włoskim, dosługując się stopnia kapitana. Po wojnie został mianowany notarjuszem w Głogowie, a w roku 1923 w Krakowie, gdzie poza swą pracą zawodową oddaje się do ostatniej chwili swego życia zapamiętale pracy społecznej, niosąc swą wiedzę i pomoc instytucjom, które miały szczęście zwać Go swym Przyjacielem. Do tych instytucji zaliczyć należy przedewszystkiem Tow. Gimnastyczne «Sokół», Tow. Szkoły Ludowej, a szczególnie Bratnią Pomoc S. U. J. i nasz Związek.

W pracy naszej był śp. Dr. Ludwik Midowicz filarem, na którym opieraliśmy wszystkie najważniejsze i najpilniejsze problemy życia organizacji. On, jako długoletni członek Rady Naczelnej rozwiązywał je On był naszym nieocenionym doradcą. On współczuł z nami i troskał się o losy organizacji i młodzieży i był jednym z tych nielicznych, którzy rozumieją znaczenie naszej pracy dla dobra licznych biednych rzesz młodzieży i który w pracy tej pierwsze zajmował szeregi.

Czuwał nad dobrem Związku i bronił go, bo wiedział, że to dobro stanowi podstawę działalności, podejmowanej dla dobra ogólnego, dla dobra młodzieży, którą tak bardzo swem ojcowskiem sercem miłował.

Śmierć nieubłagana, tem boleśniejsza, że zupełnie niespodziewana, wyrwała dziełu naszemu oddanego sercem i całą duszą człowieka — i gdy, przy dźwiękach orkiestry związkowej pochylały się nasze sztandary nad otwartym jeszcze grobem, gdy słowa pożegnania jednego z Jego współpracowników w prostej, z serca płynącej nucie uprzytomniły nam, że odchodzi na zawsze, nie było nikogo, ktoby serdecznej łzy żalu i gorącej wdzięczności nie wyczuł w oku, ktoby nie zdawał sobie sprawy, że odszedł człowiek dobry, człowiek nigdy niezastąpiony

Cześć Jego niezapomnianej pamięci!

Red. odpow. St. Haczkiewicz. Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Wyd. Zw. Mł. Przem. i Ręk.

W dniach od 7-go do 15-go kwietnia br. odbędzie się

Tydzień propagandowy

ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ W KRAKOWIE

pod hasłem

„WSZYSTKO DLA MŁODZIEŻY“

Zadaniem Tygodnia jest pozyskanie dla wielkiego dzieła miłości i opieki społecznej nad młodzieżą jaknajwiększej liczby

Członków Wspierających Związku

z najmniejszą choćby wkładką miesięczną.

Zwracamy się z gorącem wezwaniem do wszystkich naszych Przyjaciół i Sympatyków o intensywniejszą współpracę z nami w tym kierunku!

PROGRAM „TYGODNIA“:

Sobota 7 kwietnia — w godzinach wieczornych odbędzie się koncert orkiestry dętej Związku po ulicach miasta.

Tegoż dnia audycja radjowa.

Niedziela 8 kwietnia — w godzinach rannych

WIELKA WENTA FANTOWO-SPOŻYWCZA

w Rynku Gł. koło Ratusza z udziałem orkiestry dętej Związku (w razie niepogody Wenta odbędzie się 15. IV)

O godzinie 7-mej wieczorem w Sali Teatralnej Związku przy ulicy Skarbowej L. 2 odbędzie się

IMPREZA TEATRALNO-KONCERTOWA

Piątek 13 kwietnia —

WIELKI WIEC SPOŁECZNY KOBIET POLSKICH

z referatem Prof. Zofji Adamowej Krzyżanowskiej p. t. „Dwie godziny w tygodniu dla pracy społecznej“. Po referacie dyskusja.

Sobota 14 kwietnia o godz. 7-mej wieczorem — w sali Bolońskiego, Rynek Główny 34, I piętro

POPULARNY MONSTRÉ KONCERT

Muzyka — Tańce — Śpiew. — Szczegóły w programach.

Niedziela 15 kwietnia — w godzinach rannych Koncert orkiestry dętej Związku ze sprzedażą pocztówek propagandowych.

WIELKA WENTA FANTOWO-SPOŻYWCZA

w Rynku Głównym koło Ratusza.

O godzinie 6-tej wieczorem w Sali Teatralnej Związku znakomita komedja w 4-ech aktach p. t.

TRÓJKA HULTAJSKA

w wykonaniu czołowych sił zespołu teatralnego Związku.

W czasie „Tygodnia“ Komitet roześle do P. T. Mieszkańców miasta Krakowa specjalne odezwy z deklaracjami i czekami P. K. O. Nr. 407.987, apelując gorąco o wpisywanie się na listę Członków Wspierających Związku i przesyłanie choćby najskromniejszych datków na rzecz najbiedniejszej młodzieży.

Akcja ta ma zastąpić zbiórkę uliczną!

Nie uchylajcie się od skromnej pomocy wielkiej sprawie opieki nad młodzieżą! Każdy grosz wpłacony na cele wychowania młodzieży, to nowa „cegiełka“ w budowie wielkiej i potężnej Polski Jutra!

Nawiązcie ściślejszy kontakt z naszą organizacją i młodzieżą! Popierajcie nasze imprezy! Zwiedzajcie nasz dom, przypatrzcie się zbliska naszej pracy.

Red. odpow. St. Haczkiewicz Wyd. Zw. Mł. Przem. i Rąk

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie